



Gorlice w gruzach: Zwłoki rosyjskich żołnierzy, poległych podczas ataku na bagnety pod Gorlicami

mów, aby w dymie zasłonić swój odwrót. Ale to szkodziło im tylko. Nadzwyczaj silny pożar, podsypany wichrem, wypełnił wszystkie ulice gryzącym dymem. To też usiłowania oficerów rosyjskich, aby jeszcze w ulicach stawiać opór i bronić odwrotu, już nie pomogły. Żołnierze rosyjscy uciekali w pośpiechu, nie zważając na oficerów, gubili w dymie drogę, ogłuszeni i oślepieni hukiem eksplodujących granatów.

O strasnym piekle, jakie przeżyli mieszkańcy Gorlic, daje pojęcie opowiadanie jednego z jeńców, Polaka z pod Warszawy, który walczył w szeregach rosyjskich pod Gorlicami:

„Prawie od początku wojny — mówił ów jeńiec Polak — brałem udział w kilkudziesięciu potyczkach, zawsze wychodząc cało. W armii rosyjskiej, tak u oficerów wyższych i niższych stopni, jak i u żołnierzy, od początku wojny wyrobione jest zdanie co do bitności armii sprzymierzonych, w szczególności

obawiają się żołnierze rosyjscy ataku na bagnety. Pod Gorlicami, gdzie nas zabrano, najpierw w okropny sposób zaczęła szerzyć spustoszenie w szeregach rosyjskich okopów artyleria: było to coś, czego opisać nie można. Tysiące strzałów, huk, jak gdyby wszystkie góry i skały waliły się, a w powietrzu na kilkadziesiąt metrów w górę wyrzucane kawały ziemi, drzew i ciał ludzkich.

Staliśmy w sile jednego batalionu w rezerwie w trzecich okopach. Gdy z okopów pierwszych i drugich ani ślad nie pozostał, jeno jakieś bezkształtne kupy ziemi i ciał ludzkich — dano znak do ataku.

Widziałem, jak nagle żołdaci zaczęli się żegnać trzykrotnie. Z twarzy uciekła wszelka krew. Powtórzono rozkaz do ataku: ludzie stali w miejscu skamienia. W tej samej prawie chwili ustała ta straszliwa kanonada i usłyszeliśmy w oddaleniu jakichś dwóch kilometrów okropny okrzyk: „Hurra!“ Mimowoli staliśmy dalej w miejscu, chociaż po raz

trzeci padła komenda. Nagle przed nami i na bokach naszych zaroilo się od żołnierzy austriackich. Pędzili z karabinami w ręku, z nasadzonymi bagnętami, jakby gnani jakąś furją. Co się dalej działo, już nie pamiętam, utkwiała mi tylko w głowie ostatnia komenda naszego oficera, Małorusa z pod Kijsowa:

— Poddajcieś!

Atakujący popędzili naprzód, nas zostawiono i dopiero po kilku minutach druga linia atakujących zabrała nas.

Ci jeńcy — kończył swe opowiadanie jeńiec —



Pogrom Rosyan w Galicji: Grób majora Wilhelma v. Hammersteina (męża znanej artystki teatru w Wiedniu) w Nowym Sączu.

których tu panowie widzicie, to tylko rezerwy z tylnych okopów. To, co było w okopach przednich, przemieniło się w stosy porozrywanych trupów“.



Zwłoki rosyjskich żołnierzy pod Gorlicami.



Gorlice w gruzach:

Zniszczone szańce rosyjskie.